N^er 53. ROK 1846. PIĄTEK 13 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 8, 450	—0° 4	1, 94	Zachodni słaby	Pochmurno	
11	2	8, 759	+ 2, 8	1, 42	PPn. Zachodni średni	Pogoda z Chmurami	Snieg
	10	9, 290	1, 0	1, 96	Pn. Zachodni słaby	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Nro. 968.

ADMINISTRACYA TYMCZASOWA CYWILNA *Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w Biórze Sekretaryatu Jeneralnego Administracyi tymczasowéj Cywilnéj w gmachu S. Piotra odbywać się będzie licytacya przez sekretne deklaracye na ręce Sekretarza Jeneralnego w terminie do dnia 18 Marca r. b. do godziny 1 z południa składać się mające, na dostawę płótna około 5600 łokci na prześcieradła, tudzież koców w ilości sztuk 400 dla wojska, według prób pieczęcią opatrzonych w Sekretaryacie rzeczonym znajdujących się, a to z obowiązkiem odstawy z płótna tego uszytych prześcieradeł 400 na posłanie, a 400 pod koce.

Deklaracye sporządzone być winny wedle wzoru poniżéj zamieszczonego i obejmować wyraźnie cenę za dostawę żądaną; na *vadium* zaś złożoną być ma w Kassie Głównéj kwota odpowiadająca przynajmniéj $1/10$ części wartości dostawy w stosunku ceny przez deklaranta podanéj, i złożenie takowego *vadium* winno być przez Kassyera na wierzchu deklaracyi poświadczone.

Kraków dnia 12 Marca 1846 r.

Za Prezydującego
KOPFF.
Sekretarz Jeneralny
J. SŁONINSKI.
Nowakowski Sekr. Exped.

Odpis do Nru 968.

Forma Deklaracyi.

Stósownie do ogłoszenia Administracyi Tymczasowéj Cywilnéj z dnia 12 b. m. i r. Nr. 968, składam niniejszą deklaracyą iż podejmuję się dostawy płótna około 5600 łokci, tudzież koców sztuk 400 dla wojska według prób pieczęcią opatrzonych w Sekretaryacie Jeneralnym Administracyi znajdujących się, jak niemniéj obowiązek odstawy uszytych z płótna tego 400 prześcieradeł na posłanie a 400 pod koce na siebie przyjmuję, i za każden łokieć płótna z uszyciem prześcieradeł żądam (tu wypisać wyraźnie kwotę żądaną), zaś za jeden koc (tu wypisać wyraźnie kwotę żądaną). Na pewność zaś takowego zobowiązania się *vadium* w kwocie złotych polskich (wyrazić kwotę) w Kassie Głównéj złożyłem jak kwit na wierzchu deklaracyi świadczy, (wypisać datę, imię i nazwisko oraz miejsce zamieszkania, na wierzchu zaś zrobić adres) Deklaracya na dostawę płótna i koców dla Wojska.

Za zgodność odpisu
Nowakowski Sekr. Exped.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 7 Marca.* —

Mianujący się rządem lecz w samćj istocie bezrząd społeczno-rewolucyjny, podczas dziesięcio-dniowego istnienia swojego w Krakowie, przed wkroczeniem wojsk cesarsko-rossyjskich, mając do pięciu tysięcy zwolenników uzbrojonych, ogłosił przez *Tyssowskiego*, dawnego ekonoma małego folwarku na Wołyniu, (który sam siebie zrobił Dyktatorem) następujące postanowienie z dnia 12/24 lutego r. b.

„Rząd Rewolucyjny Rzeczypospolitéj Polskiéj jest absolutny, dyktatorski, z jednéj osoby złożony. Gdyby Dyktator uznał tego potrzebę, samowładztwo swoje podzieli z kilku osobami.— Nad każdą prowincyą przełożony jest wielkorządca, wszystkim absolutnie rządzący, z najściśléjszą uległością Rządowi pod odpowiedzialnością gardłową. — Wielkorządca, wszystkich urzędników w swéj prowincyi za potwierdzeniem Dyktatora mianuje, im absolutnie rozkazuje, takowych w razie potrzeby zmieniać i usuwać może, podając jednak zawsze wszystko co uczyni do potwierdzenia Dyktatora.

Wszystka własność cząstkowa w ręku Rządu Narodowego, jako wspólna narodowa własność uważaną być ma.

Mordy i samowole w niektórych miejscach popełnione przebaczają się.

Ludność dzieli się na trzy pobory, pierwsze dwa od 18 do 40 lat, natychmiast wojsko formować mają, trzeci pobór ogólny; kobiety, starcy, dzieci do szycia bielizny, pielęgnowania chorych, do robót Rządowych, nakoniec do uprawy roli użyte być mają.

Rząd płaci robiącym dla niego w dwoje tyle jak przedtém, a ponieważ brakuje pieniędzy...... kwitami.

Kommissarze Powiatowi mają natychmiast brać w rekwizycyą i gromadzić do rządowych składów sukno, płótno, żelazo, żywność i wszelkiego rodzaju zboża oraz inne rekwizyta, również za kwitami.

Ktoby takowemu rozporządzeniu sprzeciwiać się poważył śmiercią karany będzie.

Wszystkie konie, czy to do jazdy czy zaprzęgu zdatne, zaraz w rekwizycyą mają być wzięte. Szewców, krawców, szwaczki, rzemieślników broni, zebrać i właściwie użyć.

W każdém powiatowém mieście założyć zaraz kassę, magazyny zboża, mundurów, bielizny i t. d. ma się rozumieć iż to wszystko obywatele dobrowolnie dostarczyć powinni.

Tytuły Pan, Wać Pan, Jaśnie Wielmożny, Xiążę, Hrabia, odtąd nstają; — każdy jest równy i jeden drugiemu nie powinien inaczéj mówić jak *Ty.* — Każdy przekraczający powyższe postanowienie karze śmierci ulega.

Porządek dziennych zatrudnień Dyktatora: Od godziny 7 do 9 z rana posiedzenie z ministrami, od godziny 9 do 11 załatwia interesa bieżące; natenczas prócz naczelnego Wodza i Sekretarzy nikt przystępu nie ma.—Od 11 do 12 załatwia kwestye polityczne i wydaje rozporządzenia swoje.

Od 12 do 2 daje posłuchanie przychodzącym doń ze sprawami publicznemi.

Od 2 do 4 obiad.

Od 4 do 5 posiedzenie z ministrami.

Od 5 do 7 zatrudnienia bieżące.

Od 7 do 9 zatrudnienia polityczne.

Warta na rozkaz, gdy Dyktator powie na ustęp, nikogo nie ma wpuszczać prócz Sekretarzy przybocznych; gdy Dyktator powie do raportu, każdy może być wpuszczonym, ale nie inaczéj jak po jednéj osobie. — Przybywający mają więc czekać jeden na drugiego.«

Wojska cesarsko-rossyjskie weszły nie uczyniwszy ani jednego wystrzału, a na pięć godzin przed wkroczeniem onych, Dyktatora z całym swoim Rządem i armią, jedni do Prus, inni do Węgier rozpierzchnęli się, kilkunastu schwytano.

Ponieważ chłopi prowadzeni naturalnym rozsądkiem, chcieli z bronią w ręku położyć koniec bezprawiom popełnianym przez osoby mianujące się Szlachtą,—przeto Dyktator tak dalece posunął przezorność swą, iż odtąd przybocznéj straży wpuszczać ich do siebie nie kazał.

— *Z Wrocławia.* —

Wieść niesie, że we Lwowie po odbytym sądzie wojennym, już kilku rokoszan rozstrzelano. *(Boersen Halle.)*

Gazeta Szląska pisze: Rokoszanie Krakowa ustanowili zaraz po wyjściu cesarsko-austryackich wojsk, to jest 22 lutego, *tak nazwany Rząd narodowy rzeczypospolitéj polskiéj,* który jeszcze tegoż samego dnia ogłosił w szumnych wyrazach manifest do narodu polskiego, opatrzony podpisami: Ludwika Gorzkowskiego, Jana Tyssowskiego, Alexandra Grzegorzewskiego i Karola Rogawskiego, jako sekretarza. Z protokułu, d. 22 lutego wieczorem zdziałanego, którym ustanowienie powyższego rządu rewolucyjnego uchwalono, wynika dowodnie, jak niedorzecznie ułożony był ten szalony zamach rewolucyjny. »24 stycznia r. b., czytamy w tymże protokóle, komitety wszystkich związków oddały władzę rządzącą w ręce jednéj zwierzchności z 5 osób i resp. sekretarza złożonéj, która wybraną została z krajów przez wichrzycieli spokojności za miejsce wzburzenia porządku socyalnego przeznaczonych. Zwierzchność ta miała być uzupełniona wyborem 2ch jeszcze członków. Powołani członkowie rządu i sekretarze, raczyli łaskawie przyjąć powierzoną im władzę i mieli się przed 21 lutego (w dniu na wybuch powstania przeznaczonym) w Krakowie zgromadzić, jakoż rzeczywiście kilku z nich przybyło; przecież Reprezentant Wielkiego Xięstwa Poznańskiego ujętym został przez Władze pruskie jeszcze przed dopełnieniem szczytnego powołania swego, 2ch innych zaś wcale się nie pokazało. Nadto członek mający reprezentować tak zwaną emigracyą, składającą się z tutejszych bez sposobu do życia za granicą Polaków, przestraszony wkroczeniem do Krakowa wojsk cesarsko-austryac., uważał za najlepsze ratować się ucieczką. *Ustawa* wspólnie z manifestem zaimprowizowanego rządu polskiego ogłoszona, jest na dzisiejszy wiek płodem najokropniejszego barbarzyństwa. Gdyby przynajmniéj z większą względnością na dzisiejszy stan rzeczy i moralnego usposobienia ludów pisaną była, rzeklibyśmy, iż piórem *Drakona* jest skreśloną. Oto niektóre wyjątki z niéj: Ktoby *Rządowi narodowemu* nie ulegał bezwarunkowo lub *zamyślał pozostać neutralnym*, będzie śmiercią karany. Złożenie przepisanéj przysięgi czyni już każdego ślepém narzędziem przewódzców, etc. etc. Nadto *tak zwany Rząd narodowy* wydał 23 lutego: 1) rozkaz dzienny do byłych wojskowych, którzy pod karą śmierci winni zgłosić się do służby; 2) rozkaz dzienny do żydów. (!!) Pod dniem 24 lutego: Rozkaz dzienny do wszystkich Polaków; jest on w tym samym co i proklamacya napisany duchu; 3) Odezwę Dyktatora *Tyssowskiego* do narodu polskiego. Odezwa rzeczona winna istnienie swoje przygotowanéj przez rokoszan kontr-rewolucyi, stanowi zarazem do-

wód, że nowy mężny Dyktator z nieograniczoną bojaźnią unikał zejścia się z rzeszą swoją, i mało ufał jéj przychylności i zaprzysiężonemu posłuszeństwu. Pomijając dalsze nad nią uwagi (bo te każdy rozsądny czytelnik sam uzupełnić potrafi), powtarzamy tę oryginalną i godną zasad których była tłumaczem, proklamacyą w całości: »Nieporządek, który od niejakiego czasu do Rządu wkradać się zaczął, i ze wszech stron dochodzące mnie wiadomości, że stan włościański zostaje w niewiadomości o co właściwie idzie i występuje przeciw naszemu stronnictwu, włożyło na mnie obowiązek ujęcia steru rządu. Zawiadamiając o tém mieszkańców Krakowa, ostrzegam wszystkich, że moja straż przyboczna otrzymała rozkaz nie wpuszczać do mnie nikogo, tylko (*za danym znakiem*) dla złożenia raportu. 2) Dla złożenia raportu tylko ci przedemną stawać będą, którzy rzeczywisty czyn mają do doniesienia. Z radami i projektami tym zaś tylko przybywać wolno, którzy do tego będą wezwani. Kraków 24 lutego 1846. Jan *Tyssowski*. — *Rogawski* Sek.—(Ile nam wiadomo, Jan Tyssowski przed wyniesieniem go na dyktaturę, piastował godność ekonoma dóbr prywatnych w Galicyi).

— *Królewiec* 24 *Lutego.* —

Czytaliśmy tu wzorowy okólnik wydany do duchowieństwa Wielkiego Xięztwa Poznańskiego, przez arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego. Na wzór powyższego okólnika wydali teraz podobne biskup Chełmiński do Kleru swojéj dyecezyi i biskup Warmiński do duchowieństwa okręgu Polskiego, w którym wzywa duchowieństwo, aby wytrwało w tylolicznie okazanéj już przychylności i posłuszeństwie ku prawemu monarsze. (*Gazeta Prus.*)

— *Londyn* 21 *Lutego.* —

Przyjęcie reformy handlowéj pana Peel przez izbę niższą jest w oczach *Times* tak niewątpliwem, że ten dziennik uważa to za rzecz spełnioną, i zajmuje się już rozstrząsaniem opozycyi, jakiéj ten ministeryalny projekt doznać może w izbie wyższéj. Jakiebądź mogą być przeszkody, które izba wyższa zamyśla stawiać tym środkom, *Times* mniema, że muszą upaść przed stałą wolą izby niższéj, którą uważa jako prawdziwy areopag, gdzie się rozstrzygają wielkie kwestye polityczne kraju.

»Izba niższa — mówi *Times* — jest częścią żywotną i panującą w prawodawstwie angielskiem. Jéj uchwały są i powinny być prawem dla kraju. Przed przeważną większością téj izby, parowie muszą się nachylić. Parowie angielscy wiedzą to dobrze. Wskutku tego to przekonania wielu lordów ubiega się o zasiadanie w izbie niższéj. Żadna odmiana nie zdaje im się dość wielka, aby być obranym i reprezentować jakową mieścinę, aby mieć udział w ważnych rozprawach nad żywotnemi kwestyami, jakie się tam rozstrzygają. Izba niższa reprezentuje bowiem wszystkie klassy, wszystkie interessa i wszystkie przeważne stronnictwa. Co do kwestyi praw zbożowych, lordowie wiedzą, że ich izba nie ma przeważnego głosu w tym przedmiocie, że wszystko co by mogła uczynić, to opóźnienie i przeszkody któreby mogła stawiać, a które ostatecznie więcejby szkodziły ich powadze niż interesom kraju. Rzeczywiście też izba lordów nie będzie stawiać wielkiéj opozycyi przeciw tak popularnym środkom. Zresztą i wszystkie prawie dzienniki zgadzają się w tem, że nowe środki p. Peel przejdą tak w izbie niższéj jak w izbie wyższéj.«

Rozprawy w izbie deputowanych nad środkami handlowemi p. Peel, które znowu na trzeci tydzień odroczone zostały, zaczynają już nudzić publiczność. *Morning Chronicle* nazywa je rozmową z *Tysiąca jednéj nocy*, w któréj stronnictwo systemu protekcyjnego przez niezmordowane conocne opowiadanie nowych romansów pragnie swą bytność przedłużyć.

Doktór Lindley przedłożył towarzystwu ogrodnictwa ziemniaki, które się zrodziły w jego ogrodzie z ziemniaków dotkniętych bardzo mało chorobą. Otrzymane z nich nowe ziemniaki wszystkie mniéj więcéj miały oznaki téjże choroby; wzywa przeto, aby przy sadzeniu ziemniaków najtroskliwszy robić wybór.

Rozmaitości.

GROBY XIĄŻĄT POMORSKICH.

(Dokończenie.)

„A gdzież Mina?“ spytałem, przerywając rozmowę; dowiedziawszy się zaś iż spi jeszcze, pożegnałem się aż do wieczora, bo w téj chwili przypomniałem sobie, iż należało, nim odjadę, znowu zawiesić ów nieszczęsny klucz od grobowca na jego miejscu. W tym celu poszedłem natychmiast do księdza, który nas wczoraj oprowadzał, i prosiłem go, czyby mi nie był łaskaw pokazać raz jeszcze owe podziwiane dnia wczorajszego obrazy na atłasie, ponieważ radbym był porównać jednę odwzorowaną tam wyspę z moją mapą żeglarską. Poczciwemu staruszkowi nie chciało się łazić ze mną po schodach, przeto dał mi starą swoją służącą do zaprowadzenia mię na sale biblioteczną, z czego ja korzystając, z łatwością klucz na dawném jego miejscu zawiesiłem, i wnet z sali wyszedłem.

Nie będę pana nudził opisywaniem mojego czułego pożegnania z kochanką, ani doznanych w podróży przygód, ani też sposobu w jaki wszystkie moje kosztowne łupy na pół wartości, pojedynczo spieniężyłem; dość że mi pięć tygodni minęło, wracałem już wesół do domu, wioząc z sobą dobrze naładowany trzos, w którym przeszło 8000 talarów w złocie się znajdowało.

Widok téj mamony zapewnił mi najgorętszą miłość Wilhelminy i przyjaźń starego skąpca jéj ojca. Samo przez się wypadało, abyśmy nieodwlekali dłużéj wesela, które też we dwa tygodnie po moim powrocie z nadzwyczajnym przepychem się odbyło. Mimo moich lat siedmdziesięciu muszę dziś jeszcze wyznać, iż ani przedtem ani potem niewidziałem nigdy tak pięknéj dziewicy, jaką moja Mina w dzień ślubu była. Pewien przejeżdżający malarz, który przypadkiem był na naszem weselu, prosił nas jak o największą łaskę, aby mu ją w postaci Junony odmalować wolno było, a jeźli pan kiedy w mieście L. będziesz,

tedy możesz w tamtejszéj galeryi obrazów widzieć jéj wizerunek, jeden z najpiękniejszych portretów całego zbioru. Wprzódy jednak przypatrz się jéj *in natura.* — Pójdź tu czarownico! — zawołał starzec głośno ze złością.

Lecz któż zdoła wyobrazić sobie moje przerażenie, gdym ujrzał jakąś starą, żółtą, wyschłą, w łachmany przyodzianą babę z kaprawemi oczyma i trzęsącą się głową, wlokącą się o kiju do komnaty.

„Patrz pan!" rzekł szyderczo starzec — „Oto moja kochanka, moja piękność! Cóż się pan dziwisz! Nie brakuje jéj nic więcéj jak tylko świeżéj, gładkiéj powłoki ze krwi i mięsa, aby i teraz jeszcze ludzi zaślepiała! O, szalona młodości! o, ślepy rodzie ludzki! o, nędzne — nędzne życie!"

Stara spojrzała zdumiona na swego męża, a potem z okropnie dzikiem spojrzeniem wykrzyknęła: „Opętańcze, przecieżeś nie" —

„Tak jest" odrzekł starzec — „opowiedziałem mu wszystko, aby mi troche lżéj do grobu zstąpić było, bo czuję, dzięki niebu, że mi do tego nie daleko. A gdziekolwiek pójdę, chociażby i do piekła, lepiéj mi tam będzie niż tu przy tobie, stara, obłudna czarownico."

Widząc jak rzeczy stoją, zaczęła stara płakać i rzekła żałosnym głosem: — „Ach, gdyby wszystkie młode dziewczęta o tem wiedziały." —

„Na nicby się im to nie zdało" — przejął starzec ze złością — „A teraz ruszaj, i przypatruj się tam wieży ś. Piotra, jeżeliś do reszty już nieoślepła."

Stara odeszła z wolna, mrucząc coś w gniewie, a mąż jéj, odetchnąwszy nieco z gwałtownego wzruszenia, jakie w nim widok jego zwodzicielki budzić się zdawał, toczył do końca opowiadanie:

„Zaledwie tak namiętnie pożądany przedmiot mojéj miłości posiadłem, zaczął mię oczywisty sąd Boży prześladować. Zaraz nazajutrz po weselu doszła do nas smutna wiadomość, że mój rywal z rozpaczy życie sobie odebrał. Bo jak się to z pozostawionego przezeń listu okazywało, czyniła mu Wilhelmina w mojéj nieobecności najczulsze przyrzeczenia, chcąc go sobie na przypadek zachować, gdyby sny moje nie ziściły się. To stało się już w pierwszych dniach naszego małżeństwa urodzajnem ziarnem niezgody, która coraz bardziéj z każdym dniem się wzmagała, aż tu oraz zaczęły mię dochodzić wieści, że moja żona i teraz różnych tajnych miłostek nie zaprzestaje, a osobliwie podczas moich handlowych podróży nierządne życie wiedzie i wszystkich sąsiadów gorszy. Z czasem przyszło do tego, że Wilhelmina, rozgniewana mojemi naganami; wreszcie ostatnią maskę przywiązania do mnie zrzuciła, i otwarcie w najniegodziwsze znajomości się wdała. Jużem zamyślał o rozwodzie, gdy oto spotkało mię nowe z innéj strony nieszczęście: utraciłem w drugiéj podróży morskiéj mój okręt, a z nim cały majątek. Przyszło mi wracać w dom żebrakiem, i żyć tylko z majątku mojéj żony, która mi go przy każdym kawałku chleba z goryczą wymawiała. Na domiar nieszczęścia okazało sie, iż moje jedyne dziecię głuchoniemo się urodziło, będąc tak przez Boga na moje codzienne udręczenie za utajoną przed ludzmi zbrodnię przeznaczonem. Te wszystkie tak ciężkie klęski i zgryzoty sumienia złożyły mię długą, niebezpieczną chorobą, w któréj podczas gdy ja w jednéj izbie w boleściach ze śmiercią walczyłem, moja zalotna żona w drugiéj ze swemi kochankami śmiała się i bawiła!"

Tu starzec zamilkł na chwilę, a gdy na nowo opowiadać zaczął, już głos jego był znacznie słabszym.

„Po kilku dopiero miesiącach podniosłem się z łoża, lecz pozostały mi na zawsze bolesne kurcze i ciągle prawie osłabienie całego ciała, co mię na przyszłość zupełnie niezdolnym do zarobienia sobie kawałka chleba uczyniło. Tak musiałem chcąc nie chcąc żyć z gorzkiéj jałmużny mojéj żony, która każdą łyżkę strawy w truciznę mi zamieniała. Aż nareszcie jéj rozrzutność i marnotrawstwo do zupełnego przywiodły nas upadku. Mój teść oddawna już umarł, nasz dom sprzedano, a my oboje z dziecięciem pozostaliśmy o żebranym chlebie.

„Tysiąc razy przychodziło mi w téj rozpaczy na myśl, oddać się w ręce sprawiedliwości i zakończyć to nędzne życie na rusztowaniu lub w długoletniem więzieniu. Jedna tylko troskliwość o moje nieszczęśliwe dziecię wstrzymała mię od tego kroku i zapędziła w te zwaliska, gdzie już blisko dwadzieścia lat z jałmużny miłosiernych ludzi żyjemy.

„Tyleto nieszczęścia może niegodziwa, zalotna kobieta zwalić na głowę mężczyzny!"

„Kłamiesz, zbrodniarzu!" wrzasnęła stara, która podsłuchawszy pod drzwiami opowiadanie starca, wpadła teraz wściekle z rozczochranemi włosy, ze spojrzeniem jędzy, z podniesionym koszturem, krzycząc ostatniemi siłami: — „Kłamiesz złoczyńco! Tyś to wszystkiemu winien! Teraz ja panu opowiadać zacznę!"

„Co!?" zawołał chory starzec nie posiadając się od złości i zrywając się gwałtownie z łoża. Lecz ten wybuch zaciekłego gniewu zgasił ostatni promyk życia w jego konającéj już piersi — padł niemo na łoże, i nie powstał więcéj!

Niewysłowiona zgroza ogarnęła moją duszę. Przystąpiłem do łoża i rzekłem do staréj: „Już nie żyje!" Na te słowa rzuciła się zgrzybiała grzesznica na martwe zwłoki starca i wszczęła krzyk przeraźliwy, podobny do radosnego wycia szatanów, witających duszę długo oczekiwanego grzesznika. I jakby też w istocie ćma szatanów mię ścigała, uciekałem z tych miejsc okropnych, i udałem się czemprędzéj w dalszą podróż.

Dopiero w kilka lat, gdy znowu przez miasteczko W. przejeżdżałem, zwidziłem powtórnie owe zwaliska, lecz znalazłem tam wcale innych mieszkańców — ubogą, ale uprzejmą matkę, otoczoną gronem rumianych dziatek, piekącą ziemniaki przy ognisku. Od téj dowiedziałem się, iż stara Wilhelmina wkrótce po mężu umarła, a jedyne pozostałe ich dziecko, w tutejszym miejskim domu ubogich umieszczone zostało.

Jestem więc uwolniony od mego słowa, i ogłaszam tu tę okropną historyę dla przestrogi wszystkich zalotnych dziewcząt i kobiet, chociaż prawdziwie się obawiam, aby się na większéj części z nich nie ziściło, co ów umierający starzec swojéj zwodzicielce odpowiedział:

„Na nic im się to nie przyda!"

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 11 *do dnia* 12 *Marca.*

Stefanowicz adjutant ces. ros., Barabin kuryer ces. ros., Klug Emil, Remsejer Melania, z Polski; Bogomołoff porucz. kuryer ces. ros., z Galicyi; — Jabłonowski Stanisław xiążę, Radziwoński Jan, Osmen Jan, Jagielski Stanisław radca Stanu ces. ros., Trembicki Kazimierz jenerał ces. ros., Calmus Jan, Poninski hr. major kr. prus., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Klug Emil, do Polski; — Esterhazy hr. kuryer, do Galicyi; — Kluge Albert, Wiślicki Józef, Puschmann kapelmajster kr. prus., Scholz, Greba, do Pruss.